

Opowiadanie „Kosz”.

Naprzeciwko budynku szkoły, między wysokimi blokami leżał park miejski. Wiosną zielenił się pośród białych budynków jak morze o połyskliwych wodach. W samym środku parku była fontanna, a dookoła niej stały ławki dla zmęczonych spacerowiczów. Obok jednej z ławek znajdował się kosz na śmieci. Nie różnił się niczym od innych koszy w parku. Wisiał na metalowym stojaku, więc czasami, gdy wiał silny wiatr, kołysał się, zgrzytając cicho.

Pewnego słonecznego dnia Grzesiek i Piotrek wracali ze szkoły przez park. Grzesiek poczęstował kolegę gumą do żucia. Piotrek podziękował. Oboje odwinęli gumy, ale tylko Grzesiek wrzucił papieraek do kosza, Piotrek zaś rzucił swój na chodnik. Rozległo się nieprzyjemne zgrzytnięcie, jednocześnie coś błysnęło przed oczami Piotrka. Wydawało się mu, że kosz spojrział na niego groźnymi, węzowatymi ślepiami. Chłopiec zajrzał nawet do środka, żeby sprawdzić, czy w koszu nie ukryło się jakieś zwierzę. Na dnie leżał tylko papieraek wrzucony przez Grzeška.

- Czego tam szukasz? – zdziwił się kolega.

- Własnego rozumu – Piotrek zażartował sam z siebie.

W ciągu kolejnych dni przechodziło obok kosza wiele osób. Większość z nich postępowała ze swoimi śmieciami tak jak Grzesiek, ale niestety, byli i tacy śmieciarze jak Piotr. Nawet nie patrzyli, gdzie rzucają papierki, kartony, czy butelki. Ania, ładna brunetka z zadartym nosem, rzuciła karton po soku w krzaki za koszem. Wojtek, wysoki jak koszykarz, rzucił torebkę po orzeszkach pod nogi. Jeden pan w kraciastych spodniach wrzucił foliową torebkę między kwiaty na rabatce. Kosz zgrzytał raz po raz, ale kto by się przestraszył zgrzytających zawiasów zwykłego kosza na śmieci.

Nocą jednak wszystkim, którzy śmiecili w parku, przyśnił się kosz. Łypał na nich zimnymi oczami, zrywał z metalowego stojaka i zmieniał ich sny w przerażające koszmary. Panu w kraciastych spodniach przyśniło się, że ogromna, sprasowana kula śmieci wielkości piętrowego budynku toczy się wprost na niego, a on nie może się ruszyć. Wojtka, wysokiego jak koszykarz, sen uwięził w labiryncie, którego jedyne wyjście zasypały zwały śmieci. Anię, ładną brunetkę z zadartym nosem, oblażyły śliskie larwy owadów, które wysypały się z przepastnego kosza z jej snu. To było straszne przeżycie! Kosz ze snu Piotrka zmienił się w gigantyczną, włochatą stonogę. Jej przerażająca paszcza rozwarła się nagle, Piotrek wrzasnął: „Ratunku!” i spadł z łóżka na twardą podłogę.

Sny powtarzały się wielokrotnie. Osoby, które zaśmiecały park, zapamiętały je na bardzo długo i nigdy więcej nie wyrzucały śmieci pod nogi, w trawę, czy w krzaki. Nawet wtedy, gdy w parku wymieniono kosze na nowe, nic chciały ryzykować i zawsze wrzucały śmieci tam, gdzie ich miejsce. Każdy śmieć przypominał im koszarne sny, których mogli uniknąć, gdyby dbali o czystość i porządek.